Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, SOBOTA, DNIA 28 SIERPNIA 1948 ROKU | Nr 237 (891)

Rosną szeregi

zjednoczonych mas pracujących Francji

Umowy o jedności działania przeciw zakusom rządu Andrè Marie

W całej Francji szerzy się

RUCH JEDNOŚCI LUDZI PRACY,

należących do różnych organizacji związkowych, w walce o realizację ich żądań, o podwyżkę płac. Do walki tej przyłączają się wciąż nowe organizacje „Francuskiej Konfederacji Chrześcijańskich Pracujących" i „Force Ouvriere". Zawierają one z organizacjami Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT).

POROZUMIENIE O JEDNOŚCI AKCJI

na terenie przedsiębiorstw.

Porozumienie o jedności akcji w walce o rewizję płac zawarło już w poszczególnych departamentach wiele zjednoczeń związkowych wspomnianych organizacji. W szczególności gazety donoszą o zawarciu podobnych porozumień z CGT w departamencie Loary i Chair.

Porozumienie w sprawie jedności działań zostało również zawarte w zakładach lotniczych narodowego towarzystwa południowego wschodu, w zakładach urządzeń lotniczych „Bronseavia", na węźle kolejowym Chartre itd.

Jak zaznacza gazeta „Humanite" kierownictwo rozłamowych związków zawodowych zmuszone było

POD PRESJĄ MAS ZWIĄZKOWYCH

przyznać że sprawa rewizji płac nie cierpi zwłoki.

Związek Kobiet Francuskich również popiera akcję rewizji płac.

* * *

Agencja France Presse donosi z Lille: W departamentach Nord i Pas de Calais odbyły się krótkoterminowe

STRAJKI GÓRNIKÓW na znak

protestu przeciwko zwyżce cen. Górnicy żądają podwyższenia płac i zwiększenia przydziałów chleba.

W Decasville (departament Averon) robotnicy kopalń i zakładów przemysłowych przerwali pracę na jedną godzinę. W Nyor (departament de Sevres) robotnicy fabryki narzędzi proklamowali strajk od dnia wczorajszego.

Oczy świata zwrócone na Wrocław

Co mówi i pisze zagranica o kongresie intelektualistów w obronie pokoju

CZECHOSŁOWACJA

Prasa czechaosłowacka poświęca nadal dużo miejsca obradom kongresu wrocławskiego. Na czołowych miejscach dzienników zamieszczono teksty przemówień, wygłoszonych w drugim dniu obrad przez Erenburga, Amado, Donninie'go i innych.

Organ związku literatów czeskich „Lidove Noviny" stwierdza w artykule wstępnym, że najświetniejsze nazwiska całego świata dyskutują obecnie nad sprawą zabezpieczenia pokoju i uwolnienia ludzkości od lęku przed nową pożogą wojenną.

Wszystkie pisma podkreślają doskonałą organizację kongresu.

W licznych księgarniach, kawiarniach, kinach i teatrach praskich oraz na wielu dworcach kolejowych w Czechosłowacji wywieszono barwne afisze propagujące kongres wrocławski.

FRANCJA

Specjalny wysłannik „Humanite" na kongres wrocławski Herve zaopatruje swoje swoje obszerne sprawozdanie z prac kongresu tytułem: „Usłyszano słowa, których doniosłość każdy zrozumie".

Specjalny wysłannik „Ce Soir" — Wurmser podaje w obszernym artykule, że przybycia do Wrocłwia Picasso, ks. Boulier i Cesaire (delegat kolonii francuskich) wywołało żywy entuzjazm wśród uczestników kongresu.

Pisząc o kongresie wrocławskim „La Tribune des Nation" stwierdza: „Ten wspaniały wysiłek musi wywołać szeroki oddźwięk".

Podobnie wypowiada się „Le Peuple" stwierdzając, że kongres wywołał we wszystkich środowiskach nie tylko sensację, lecz wręcz entuzjazm.

SZWAJCARIA

Dzienniki szwajcarskie „La Suisse" „Journal de Geneve" i inne w sprawozdaniach na temat kongresu intelektualistów we Wrocławiu podkreślają uroczystą atmosferę, w jakiej nastąpiło otwarcie kongresu, oraz przytaczają wywody poszczególnych mówców, w szczególności radzieckich.

„Gazette de Lausanne" — w dłuższym artykule na temat kongresu wrocławskiego podkreśla m. in., że pisarze i uczeni o sławie światowej postanowili, ponad głowami swych dyplomatów, rozpocząć ofensywę na rzecz pokoju.

Oczekujemy — pisze dziennik — wyników kongresu z wielkim zainteresowaniem.

AUSTRIA

Cała prasa wiedeńska przyniosła na czołowych miejscach sprawozdania z wrocławskiego kongresu intelektualistów. Szczególne zainteresowanie wzbudziły przemówienia min. Modzelewskiego, Fadiejewa i Erenburga oraz oświadczenia Einsteina i Wallace'a dla kongresu.

O postęp i sprawiedliwość

walczą wybitni Amerykanie w USA

„Komisja badań"-hańbą 20-go wieku.- Ukarać zbrodniarzy wojennych!

Utworzony w roku 1947 „Komitet tysiąca", w skład którego wchodzą wybitni artyści, uczeni i wykładowcy, w tej liczbie Einstein, Charlie Chaplin i inni, złożył oświadczenie, w którym domaga się ażeby przywódcy Kongresu przerwali obecnie badania tak zwanej „działalności szpiegowskiej" jak również położyli kres „królestwu komisji do badania działalności antyamerykańskiej", które w ciągu 10 lat nadużywało pełnomocnictw, udzielanych komisjom Kongresu do badania różnych spraw.

W oświadczeniu potępia się komisję za to, że gwałci wolność i prawa narodu amerykańskiego.

Sekretarz towarzystwa walki o pokój Gilpin wezwał prezydenta Trumana do zarządzenia **rewizji procesu przestępców z I. G. Farbenindustrie.** W liście, opublikowanym na łamach „Christian Science — Monitor", Gilpin wypowiedział się **przeciwko wyrokowi amerykańskiego trybunału wojskowego, który uniewinnił 24 dyrektorów** I. G. Farben od odpowiedzialności za planowanie wojny agresywnej.

Wykazując, że **oskarżeni sami przyznali się do udziału w spisku nazistowskim przeciwko pokojowi,** autor listu zarzuca amerykańskiemu trybunałowi wojskowemu **świadome pominięcie istoty przestępstw dyrektorów I. G. Farben.** Pod pretekstem trudności w „rozróżnieniu między winnymi a niewinnymi Niemcami" — stwierdza Gilpin — **sąd zamierzał oszukać amerykańską opinię publiczną. Gilpin wskazuje,** że uniewinnienie dyrektorów I. G. Farben jest tylko **jednym ogniwem akcji, zmierzającej do wybielania niemieckich przestępców wojennych.**

Autor listu przypomina, że **gen. Clay wstrzymał egzekucję niemieckich zbrod**niarzy wojennych, skazanych za morderstwo żołnierzy amerykańskich, a minister obrony USA Royall zarządził rewizję przewodu sądowego przeciwko oprawcom z Dachau, doszukując się **rzekomych „nieprawidłowości"** w prowadzeniu procesu.

Ceny chleba i mąki

zostaną obniżone z dniem 1-go września

Biuro Cen przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu ustanowiło z dniem 1. 9. br. nowe ceny na mąkę żytnią 80 proc., mąkę pszenną 80 proc., oraz mąkę pszenną 70 proc.

Ceny tych artykułów dla Polskich Zakładów Zbożowych, loco st. odbiorcza hurtownika, zostają ustanowione w zależności od województw za 1 kg. mąki żytniej zł. 30.50 do 32.50, za mąkę pszenną 80 proc. zł. 51 do 52, za mąkę pszenną 70 proc. zł. 53 do 59.

Detaliści w zależności od województw będą mieli marże 10 — 16 procent ceny zasadniczej.

W związku z obniżką cen mąki, miejscowe komisje cennikowe opracują odpowiednią obniżkę cen chleba pszennego i żytniego.

Cena chleba żytniego ukształtuje się w zależności od województw od zł. 36 do 37.

Co daje współpraca z ZSRR

Dostawy surowców radzieckich odegrały w wyzwolonej Polsce decydującą rolę w uruchomieniu i rozwoju podstawowych gałęzi naszego przemysłu.

Już pierwsza umowa handlowa, zawarta w październiku 1944 r. w warunkach toczącej się wojny, kiedy niewielkie połacie wyzwolonego wówczas przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie, kraju były odcięte od węgla górnośląskiego, umożliwiła przy pomocy węgla donieckiego przeprowadzenie pierwszej kampanii cukrowniczej, uruchomienie zakładów hutniczych Stalowej Woli, Rzeszowa i silnie zniszczonego włókienniczego przemysłu białostockiego.

W miarę wyzwalania reszty terenów został uruchomiony polski przemysł hutniczy i metalowy ,dzięki dostawom radzieckiej rudy żelaznej i metali kolorowych.

Przemysł włókienniczy ruszył z miejsca dzięki dostawom radzieckiej bawełny i lnu, import ze Związku Radzieckiego skóry surowej umożliwił uruchomienie przemysłu skórzanego, a dzięki radzieckiej celulozie ruszył przemysł papierniczy.

Transport i rolnictwo otrzymały samochody i samoloty, naftę i olej gazowy do traktorów — przede wszystkim na skutek importu ze Związku Radzieckiego.

Zarówno dotychczasowe umowy, jak i nowa 5-letnia umowa, zabezpiecza pokrycie potrzeb naszej gospodarki narodowej w niezbędne surowce i tak, dostawy radzieckie pokrywają zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego na bawełnę w granicach od 70 do 80 proc., zapotrzebowanie hutnictwa na rudę żelazną w 40 proc., na rudę manganową — w 80 proc.

Umowy zawarte ze Związkiem Radzieckim zapewniają dostawę do Polski niezbędnych surowców i dają gwarancję nieprzerwanej ciągłości pracy naszego przemysłu, a równocześnie umożliwiają trwałą i pewną lokatę nadwyżki naszej produkcji przemysłowej na rynku narodów Związku Radzieckiego.

Nowy film rysunkowy

patrz strona 5-ta

Muzy powinny przemówić po to by nie przemówiły działa

Pod znakiem utrwalenia pokoju toczą się obrady Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu

Trzy dni trwa już we Wrocławiu Kongres Intelektualistów „nazwany też słusznie Kongresem Pokoju.

Jeden po drugim wstępują na trybunę znakomici uczeni, światowej sławy literaci i wielcy artyści. Ze wszystkich przemówień przebija głębokie przekonanie, że kultura jest jedna dla wszystkich ludzi na świecie, że nie można jej podzielić na strefy według szerokości, czy długości geograficznej, że w walce między światłem a ciemnotą, między wiedzą a ślepotą, między braterstwem narodów a wojną nie ma i nie może być neutralności.

W przemówieniu swoim znakomity pisarz radziecki Ilia Erenburg oświadczył m. in.:

„Kulturze istotnie grozi niebezpieczeństwo — nie kulturze „zachodniej" i nie „wschodniej", tylko kulturze ludzkości. Niebezpieczeństwo to zagraża właśnie ze strony tych, którzy mówią o ratowaniu kultury zachodniej. I muzy powinny przemówić po to, by nie przemówiły działa".

Bardzo silne wrażenie na zebranych wywołało przemówienie przewodniczącego delegacji radzieckiej A. Fadiejewa. Pozbawione ono było misternych szatek dyplomacji i niedomówień, do których przyzwyczajeni byli niektórzy członkowie Kongresu.

Znakomity autor „Młodej Gwardii" stwierdził m. in.:

„Minęły zaledwie trzy lata od chwili zakończenia ostatniej wojny, a my — uczeni, pisarze, krzewiciele sztuki i kultury — musieliśmy zebrać się tutaj, zaniepokojeni prowokacyjną działalnością podżegaczy wojennych. Władcy kraju, którego fasadą jak gdyby przez ironię losu jest posąg Wolności — z niezwykłym pośpiechem podjęli się roli organizatorów nowej wojny.

Żyjemy w epoce wielkich rozstrzygnięć historycznych. Miliony ludzi na całym świecie nie chcą okropności nowej wojny, nie chcą tyranii i samowoli faszystowskiej. Inteligencja, ludzie twórczej pracy na całym świecie nie chcą i nie mają prawa podporządkowywać swojej twórczej myśli dyktaturze dolara i być narzędziem w zbrodniczych rękach imperialistów.

Ale „nie chcieć" — to za mało — trzeba działać! Aktywne, odważne przeciwstawienie żywej myśli postępowej wszelkim formom reakcji — oto obecnie zadanie całej inteligencji, przyjaciół pokoju i postępu."

Mówca podkreślał w dalszym ciągu swego przemówienia, że doświadczenia niedawnej przeszłości wyraźnie wskazują na to, że działacze kultury są bezsilni w zetknięciu się z reakcją, jeśli nie są oni zespoleni z masą.

Jedynie wówczas, gdy wysiłki ludzi kultury połączone są z walką ludu i jego dążeniami, mogą oni wykazać swoją potęgę.

Laureat nagrody stalinowskiej kończy swe przemówienie, wzywając do walki przeciwko reakcji imperialistycznej, czyhającej na wolność myśli i kultury, do walki o pokój, wolność i szczęście narodów, o wolność i szczęście ludzkości.

Jeden z przedstawicieli świata kulturalnego Stanów Zjednoczonych, były wiceminister sprawiedliwości John Rogge stwierdził, że zgadza się z wywodami Erenburga, choć sam przybywa z kraju kapitalistycznego. Kultura jest bowiem niepodzielna, niezależnie od tego, gdzie ona się rozwija.

Stwierdził on dalej, że przyczyną napięcia politycznego nie są wcale różne ustroje, gdyż na podstawie doświadczeń kraje o różnych systemach mogą doskonale ze sobą współpracować.

Delegat brytyjski Olaf Stapledon podkreślił szczególne znaczenie obecnego Kongresu dla sprawy pokoju.

Uczestnicy obrad powinni po zakończeniu zjazdu przystąpić do walki o zniesienie wszelkich barier kulturalnych. Zadanie to posiada olbrzymią wagę obecnie, gdy wiedza dała człowiekowi ogromną siłę. I tylko szeroko rozwinięta współpraca między narodami może uchronić ludzkość od wykorzystania tej siły przez niepowołane do tego ręce.

Żyjemy w jednym z historycznych momentów — zakończył Stapledon. — Nasza odpowiedzialność jest więc również bardzo poważna.

Nowa metoda leczenia ran

wynalazkiem znakomitego uczonego radzieckiego

Jednym z najznakomitszych lekarzy radzieckich **jest Sergiej Judin.** Jest on członkiem Akademii Nauk Medycznych ZSRR, **dwukrotnie odznaczony orderem Stalina** oraz naczelnym chirurgiem jednego z największych szpitali w Moskwie.

W kilka lat po rewolucji pracował on jako chirurg w szpitalu miejskim w Sierpuchowie pod Moskwą. Tu właśnie rozwinął się wspaniale jego niezwykły talent operatora. Musiał podejmować się najrozmaitszych operacji, **które z reguły kończyły się sukcesem.**

Po 7 latach działalności w Sierpuchowie, Judin został zaproszony do objęcia kierownictwa oddziału chirurgicznego przy moskiewskim Instytucie Sklifossowskim, do **którego często przywożono pacjentów z wrzodami żołądka.**

Aby ich ratować Judin **począł stosować na szeroką skalę resekcję żołądka.** Był to nowy i bardzo skuteczny zabieg operacyjny, który wykazał doskonałe rezultaty.

Po raz pierwszy nagrodę Stalina otrzymał Judin za **nową specjalną metodę leczenia ran.**

Polegała ona na chirurgicznym zabiegu i następnie zastosowaniu preparatu sulfamidowego.

Metoda ta uratowała życie wielu tysiącom żołnierzy, a broszura z opisem tego sposobu leczenia wydana w nakładzie 80 tysięcy egzemplarzy rozeszła się w piorunującym tempie.

Powtórną nagrodę im. Stalina uzyskał Judin ostatnio za **opracowanie metody operacji jamy brzusznej z wprowadzeniem sztucznego przewodu pokarmowego.**

Po raz pierwszy zaszczepienie sztucznego przewodu udało się w praktyce rosyjskiemu profesorowi chirurgii dr. Hercenowi. Ale opracowanie i **udostępnienie tej metody aż do perfekcji jest dziełem właśnie Sergiusza Judina.**

Po operacji przez niego dokonanej, chory powraca do zdrowia w ciągu nie pół roku jak dawniej, **ale zaledwie 10 dni.**

Nasze Rady

F. W. Z ŁODZI: Jeżeli otrzymał Pan trzymiesięczne wypowiedzenie i po tym okresie czasu zaproponowano Panu inne warunki, firma jest zupełnie w porządku. Pracodawca powinien przed zwolnieniem pracownika porozumieć się z radą zakładową, ale nie koniecznie musi bezpośrednio Panu podać powody zwolnienia. Pracownik ma prawo przez odnośny związek zawodowy poinformować się o przyczynie zwolnienia

* * *

WANDA Z POZNANIA: Droga Pani Wando! Mimo młodego wieku przeżyła Pani bardzo nieprzyjemny okres w swoim życiu. Niestety, przekonała się Pani na sobie, że dom i wychowanie za młodu mają duży wpływ na późniejsze nasze postępowanie. Znajomy Pani miał bardzo złe warunki rodzinne i przykład, który zostawił niewątpliwie ślad w jego umyśle i rozumowaniu. Jak wynika z listu, jest on pustym i już dość zepsutym młodzieńcem, który bez skrupułów potrafił wykorzystać zarówno jej zaufanie, jak i dobroć rodziców Pani. Naszym zdaniem powinna Pani być zadowolona, że przed ślubem pokazał on swe prawdziwe oblicze. Gorzej byłoby, gdyby stało się to po wyjściu za mąż. Proszę więc nie przejmować się zupełnie, zerwać z nim wszelki konakt i nie zwracać uwagi na jego śmieszne pretensje i uwagi. Na pewno znajdzie Pani w życiu mężczyznę z którym będzie Pani szczęśliwa. Prosimy jeszcze napisać do nas i dziękujemy za życzenia.

* * *

E. S. Z KĄTNEJ: Prosi Pan o ocenę pańskiej twórczości, ale jednocześnie nie przesyła Pan swoich utworów. Na podstawie listu jednak możemy stwierdzić, że pańska żona ma rację. Pisze Pan niegramatycznie i z błędami ortograficznymi. Przede wszystkim więc należy usunąć te braki, a później zacząć pisać.

* * *

STAŁY CZYTELNIK: Poruszona w Pańskim liście sprawa jest istotnie bardzo ważna. Bardzo często tak się zdarza, że ludzie przechodzą mimo jakiegoś nadużycia i zamiast zawiadomić o tym odpowiednie czynniki, wzruszają ramionami i mówią „cóż to mnie obchodzi, bylebym ja był w porządku". Oczywście takie postępowanie jest nieobywatelskie i niespołeczne, albowiem nie zdają oni sobie sprawy, że pomijając milczeniem niewłaściwy czyn, którego skutki coprawda nie będą miały bezpośredniego wpływu na położenie życiowe czy sytuację tych obserwatorów, jednakże na pewno dotyczą innych członków naszego społeczeństwa, którzy *mogą być pokrzywdzeni. Dlatego w zupełności* zgadzamy się z pańskim stanowiskiem i list jego wykorzystamy.

* * *

JANINA M.: Nie powinna Pani zwlekać ani chwili i udać się do przychodni przy ul. ks. Brzóski 81 i poddać się kuracji, która jest tam przeprowadzana bezpłatnie i przy pomocy lekarstw zapewniających najlepsze rezultaty. Wszelkie pokątne porady i środki mogą tylko spowodować zaognienie choroby i inne bardzo poważne dla Pani skutki.

* * *

STROSKANA MATKA: Narzeka Pani, że jej chłopczyk mający już 8 lat wykazuje pewien niedorozwój umysłowy, jest bardzo często wystraszony i w ogóle nie zachowuje się tak, jak jego rówieśnicy. Radzimy Pani udać się z nim do Poradni Psychologicznej przy ul. Piotrkowskiej 64. Zostanie on tam dokładnie zbadany i wrazie potrzeby skierowany do szkoły specjalnej.

Codzienna nowelka „Expressu"

Śmierć i życie

Wiktor Brawicz był stracony. Tak twierdzili wszyscy lekarze szpitalni, nie wyłączając dr. Aleksandra Felińskiego, który najbardziej interesował się losem chorego i otaczał go troskliwą opieką.

Brawicz był reporterem jednego z popularnych dzienników. Przed kilku tygodniami zapadł na zapalenie płuc.

Choroba od razu przybrała groźny charakter. Wydawało się jednak, że silny organizm młodego reportera odniesie zwycięstwo.

Ale sytuacja z każdym dniem się pogarszała.

Tego popołudnia gdy dr. Feliński wszedł do sali szpitalnej, chory miał bardzo wysoką gorączkę.

Na widok lekarza podniósł głowę i szeptem przywołał go do siebie.

— Ja wiem... To wyrok śmierci... Tu niema apelacji — powiedział.

— Drogi panie Brawicz — odezwał się lekarz — wręcz przeciwnie, uważam, że niebezpieczństwo już minęło...

— Panie doktorze, proszę mnie wysłuchać. To doprawdy moje ostatnie życzenie. Jestem zakochany. Ona jest młodą, sławną aktorką. Posyłałem jej kwiaty i listy. Błagałem o spotkanie. Ale ona nie reagowała na moje wyznanie miłosne. Nie dziwię się temu. Ona jest zawsze otoczona wielbicielami. Być może, wydawałem się jej śmieszny...

Dr. Feliński słuchał go w milczeniu.

— Panie doktorze, to moje ostatnie życzenie. Niech pan pójdzie i poprosi, by przyszła do mnie! Nie na długo, choć na parę minut. Ale niech pan pójdzie sam. Pan może potrafi ją ubłagać.

— Jak ona się nazywa? — spytał lekarz.

— Anita Chmurska.

Anita Chmurska była jedną z najwybitniejszych aktorek dramatycznych Dr. Feliński nie znał jej osobiście.

— Chciałbym aby ją pan odwiedził w mieszkaniu, nie w teatrze — mówił szeptem chory. — Dziś jeszcze. Przecież moje chwile są policzone.

— Dobrze!

Chory uśmiechnął się. Był szczęśliwy.

— Wiedziałem, że mi pan nie odmówi — szepnął. — Pan jest najlepszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem...

O godzinie szóstej po południu dr. Feliński znalazł się w mieszkaniu młodej aktorki.

Anita Chmurska przyjęła go w małym pokoiku.

— Przychodzę w imieniu młodego dziennikarza Wiktora Brawicza — rozpoczął trochę niepewnie.

— Brawicz? Któż to taki? — zdziwiła się.

— Młody reporter.

— Już przypominam sobie! — roześmiała się — Bardzo komiczny! Przysyłał mi listy i kwiaty.

— Brawicz jest umierający — szepnął lekarz.

Anita Chmurska momentalnie spoważniała.

Dr. Feliński opowiedział jej o swej wzruszającej rozmowie z Brawiczem, zaznaczając, że jest to istotnie pewno ostatnie życzenie chorego.

— To doprawdy straszne! — szepnęła aktorka. — Nic mnie z tym człowiekiem nie łączy. Nie znam go nawet osobiście! Ale oczywiście pojadę. O pół do ósmej muszę być w teatrze. Czy można go teraz odwiedzić?

Dr. Feliński pojechał z nią do szpitala.

Anita Chmurska spędziła przy chorym prawie pół godziny. Gdy wyszła, ocierała łzy chusteczką.

— To straszne, panie doktorze! — powiedziała drżącym głosem. — Żegnam pana. Muszę śpieszyć do teatru.

Dr. Feliński wszedł do chorego.

Brawicz promieniał ze szczęścia.

— Dziękuje panu, bardzo dziękuję! — powiedział — Przyrzekła, że jutro znowu przyjdzie, że mnie będzie codziennie odwiedzać! Przecież to już nie długo...

Nazajutrz Anita znów przyszła do szpitala. Tym razem siedziała przy chorym prawie dwie godziny, a później odbyła dłuższą rozmowe z dr. Felińskim.

— Czy on jest naprawdę stracony? — spytała zdenerwowanym głosem.

— Niestety stan chorego jest bardzo ciężki.

— Żal mi tego chłopca. Gdybym mogła mu pomóc...

— Czynimy wszystko, co jest w naszej mocy.

— Przyjdę jutro — zakończyła rozmowę, narzucając na siebie płaszcz.

Odtąd aktorka odwiedzała codziennie chorego i za każdym razem spotykała się przy tym z doktorem Felińskim.

Aż pewnej nocy chory dostał krwotoku. Doktór Feliński do ostatniej chwili czuwał przy łożu Brawicza, który umarł szepcząc słowo: „Anita".

Piękna artystka przyszła na pogrzeb. Szła zgnębiona za karawanem tuż obok doktora Felińskiego. Nie zamienili ze sobą ani jednego słowa, ale gdy się żegnali poprosiła, ażeby do niej zadzwonił.

Doktór Feliński, który przez cały ten czas miał możność ocenić szlachetność młodej artystki, myślał teraz o niej bardzo wiele i bardzo też często spotykał się z nią potem, ażeby po paru miesiącach oświadczyć się o jej rękę.

Była wtedy gorąca lipcowa noc, pachnąca słodkim aromatem lip. Anita Chmurska siedząc obok dotora, uśmiechnęła się do niego uszczęśliwiona, i powiedziała cicho: „Tak".

.. I tak się stało, że na pozór okrutna w swej bezcelowości śmierć Brawicza połączyła życie dwojga ludzi dając im szczęście.

PRZYGODY WICKA i WACKA



WYWIADOWCA: — I ktoby pomyślał, że pan jest milionerem!
WACEK: — Zaraz wytłumaczę..
WYWIADOWCA: — Szkoda fatygi! Będzie na to czas!...

WICEK: — O pieska zdewaluowana! Widzisz, coś narobił!
WACEK: — Już nie ględź, nie ględź!... Rety! Panowie! Tam idą typy, które mi dały forsę!

WALUCIARZ: — Gonią nas!...
SOBEK: — Czy aby nas?
WALUCIARZ: — Oczywiście!...
SOBEK: — No to ratunek tylko w nogach, bo będzie źle!...

WICEK: — Co za spotkanie! Witam pana Amalgamata!
WACEK: — Dziękuję za spodnie! A jak tam stoi dolar?
SOBEK: — Przeklęty pech!...

Dwie Kunegundy

Czy znacie baśń o pięknej i dumnej księżniczce Kunegundzie? Ci, którzy spędzili urlop w Cieplicach, czy Bierutowicach, odwiedzili na pewno ruiny średniowiecznego zamku na górze Kynast. Z tym właśnie zamkiem związana jest legenda o urodziwej, ale niedobrej księżniczce Kunegundzie.

Księżniczka zapowiedziała, że rękę swą i włości ofiaruje temu kto objedzie dookoła jej zamek. Ponieważ była piękna, zjechało się z dalekich stron wielu konkurentów. Wsiedli na rącze rumaki i poczęli kolejno ubiegać się o rękę i serce pięknej księżniczki.

A było to przedsięwzięcie szalone. Zamek wznosił się na wysokiej górze, a strome zbocza i ostre skały groziły nieuchronną śmiercią każdemu, ktoby chciał po nich przejść, a cóż dopiero przejechać!

Toteż ginęli dzielni rycerze, a zła, przewrotna Kunegunda stała w oknie i upajała się tym widokiem. Kunegunda Zambrzycka, zamieszkała w Łodzi przy ul. Marsz. Stalina 60 też lubi wystawać w oknie, lecz zamiast upajać się — upija się i to nawet dość często i skutecznie.

Już trzy razy sędzia starościński musiał ją ukarać aresztem za awantury pijackie. A wczoraj...

Ale nie uprzedzajmy faktów. Była parna noc lipcowa. Zapewne taka sama noc zaglądała do małego okienka komnaty księżniczki Kunegundy, gdy dochodziła do wniosku, że już dalej nie powinna trwać w stanie panieńskim. Tylko księżnicza Kunegunda chociaż była złą i przewrotną kobietą — nie piła wódki, co nie da się powiedzieć o jej imienniczce z ul. Marsz. Stalina, która owej nocy lipcowej zalała się dokładnie w pestkę

Pod wpływem alkoholu wyzwoliły się w niej dzikie instynkty — zupełnie jak u księżniczki Kunegundy. Przypuszczalnie zaszedł rzadki wypadek t. zw. reinkarnacji tj. wstąpienia ducha zmarłego w ciało żyjącej istoty.

Istota podbiegła do okna i otworzywszy je na oścież wskoczyła na parapet, po czym przykładając dramatycznym gestem rękę do obfitego biustu poczęła śpiewać...

Była godzina druga w nocy, a więc pora kiedy zwykli śmiertelnicy spoczywają w objęciach Morfeusza. Zbudzeniu przeraźliwym wyciem myśleli w pierwszej chwili, że na dom napadła sfora psów lub dzikich zwierząt z dżungli. Gdy przekonali się, kto zakłócił im spokój nocny — wpadli w złość i postanowili ukarać wydzierającą się bez bez przerwy Kunegundę.

Jak byli — w koszulach, piżamach zbiegli na dół, aby sprowadzić Milicję. A że byli jeszcze zaspani i mrok uniemożliwiał orientację w terenie — biegali niezaradni dookoła domu.

Zła Kunegunda patrzała na to z okna i serce jej rosło z radości. Zupełnie tak samo jak jej imienniczce z Kynastu, kiedy przyglądała się objeżdżającym jej zamek rycerzom.

Lokatorzy znaleźli wreszcie milicjanta, który poszedł na górę (nie na Kynast) i przerwał w środku bohaterskie libretto arii „Wesoła Wdówka" z takim wdziękiem wykonane przez Kunegundę Zambrzycką.

A wczoraj — już teraz należy donieść o fakcie — pani Kunegunda dostała 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Szczęśliwa, bo szczęśliwa jej imienniczka z zamku Kynast, że nie było jeszcze wówczas sądów starościńskich!

addy.

Jeszcze o komornem

Kupcy i rzemieślnicy

będą płacili również od metra. — Strefy dla lokali użytkowych i mieszkalnych

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Kolegium Zarządu Miejskiego, na którym ustalono **nowe stawki komornego dla lokali użytkowych w Łodzi tj. dla sklepów, zakładów przemysłowych i handlowych, warsztatów rzemieślniczych itp.**

Dotychczasowy podział miasta na 2 strefy i mnożniki 40 i 50 dla stawek *przedwojennych* **zostały zniesione.** Kolegium postanowiło *podzielić* miasto na 3 strefy i ustaliło stawki od metra kwadratowego zajmowanej powierzchni, podobnie jak uczynił to dekret o najmie lokali w odniesieniu do mieszkań.

Nowe zasady obliczania komornego w lokalach użytkowych wchodzą w życie **z dniem 1 września rb.**, a więc równocześnie ze zmianami stawek komornego za lokale mieszkalne.

STREFY DLA LOKALI UŻYTKOWYCH

STREFA I — obejmuje całą ulicę Piotrkowską, Pl. Reymonta, ul. Sieradzką **oraz teren zawarty w czworoboku ograniczonym od południa ul. Bandurskiego i Marsz. Stalina od północy — Ogrodową i Północną, od wschodu ul. Kilińskiego, od zachodu — ul. Gdańską.** Poza tym do strefy pierwszej należą wszystkie lokale użytkowe na ul. **Marsz. Stalina do Pl. Zwycięstwa oraz na Pl. Barlickiego.**

STREFA II — pokrywa się z granicami administracyjnymi Starostwa Śródmiejsko-Łódzkiego, należą też do niej ulice: **Pabianicka, Zgierska i Rzgowska.**

Strefa III — obejmuje pozostały teren miasta.

W strefie pierwszej stawki od 1 września będą wynosiły: dla lokali handlowych — **300 zł.** od każdego metra kwadratowego, dla lokali przemysłowych — **200 zł.**, dla rzemieślniczych — **200 zł.**, dla biurowych przy przedsiębiorstwach oraz dla lokali władz, urzędów i instytucji — **200 zł.**, dla organizacji społ.-politycznych i kulturalnych, dla garaży, magazynów i szop — **150 zł.**

W strefie drugiej: dla lokali handlowych — **200 zł.**, przemysłowych — **150 zł.**, rzemieślniczych — **140 zł.**, biur przy przedsiębiorstwach, władz, urzędów i instytucji — **150 zł.**, dla organizacji społ. kulturalnych, dla garaży, magazynów i szop — **100 zł.**

W strefie trzeciej: dla lokali handlowych — **150 zł.** przemysłowych — **120 zł.**, rzemieślniczych — **120 zł.**, biur przy przedsiębiorstwach, władz, urzędów i instytucji — **120 zł.**, dla organizacji społ.-kult., garaży i szop — **80 zł.**

Stawki dla szop otwartych we wszystkich trzech strefach są o 50 proc. niższe.

Do tego dochodzą jeszcze dopłaty za urządzenia i wygody: wodociągowo-kanalizacyjne 5 proc., centralne ogrzewanie 5 proc., wejście z ulicy dla lokali handlowych 10 proc.

Lokale mieszczące się w sutrenach i na poddaszu korzystają we wszystkich trzech strefach z 20 proc. bonifikaty.

STREFY DLA MIESZKAŃ

Nowy dekret o najmie lokali, ustalając nowe stawki komornego dla kupców i rzemieślników w mieszkaniach, uzależnia wysokość stawek od strefy, w jakiej dany lokal mieszkalny się znajduje.

STREFA I — teren Starostwa Śródm.-Łódzkiego oraz wille na terenie strefy drugiej (Stawka 100—120 zł. w zależności od wyposażenia mieszkania, łazienki woda, kanalizacja, elektryczność, gaz itd.).

STREFA II — teren kom. kom. M.O. I, XIV i XV oraz osiedla Montwiłła-Mireckiego, Stoki Górne i Dolne, TOR na Marysinie, św. Teresy w Radogoszczu, oraz część Julianowa, Zgierska i wille na terenie strefy trzeciej. (Stawka 96—116 zł.)

STREFA III — pozostały teren miasta (Stawka — 92—112 zł.).

Podział na strefy dla lokali użytkowych jest ostateczny podział, dla lokali mieszkalnych musi być jeszcze zatwierdzony przez Miejską Radę Narodową.

(o)

Pod nadzorem samorządu

ustalanie i pobieranie komornego

Komisja do spraw czynszów mieszkaniowych, powołana w związku z dekretem „o najmie lokali" uzupełniła jedną z zasadniczych luk dekretu. **Wyjaśniono ostatecznie, kto będzie sprawował kontrolę nad ustalaniem i inkasowaniem od lokatorów właściwych czynszów, kto będzie pełnił nadzór nad terminowym regulowaniem wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej, oraz kto będzie orzekał w kwestiach spornych, dotyczących nowych stawek komornianych i prawidłowego ustalania ulg lub zwolnień.**

We wszystkich miastach woj. łódzkiego funkcje te będą wykonywane przez **zarządy miejskie**, a w gminach wiejskich przez **zarządy gminne** pod nadzorem starostów i wydziałów powiatowych.

W Łodzi funkcje te będą wykonywały starostwa grodzkie pod nadzorem Miejskiej Rady Narodowej.

Te same władze przy pomocy zrzeszenia waścicieli nieruchomości oraz Komitetów Domowych będą sprawowały **pieczę nad prawidłowym wydatkowaniem przewidzianej w dekrecie części czynszów na utrzymanie i konserwację budynków mieszkalnych.** Dzięki temu czynnik społeczny a szczególnie Komitety Domowe będą faktycznie współgospodarowały domem, co dotychczas było fikcją.

Właściciel nieruchomości, z podwyższonego czynszu komornianego, po odliczeniu 15 proc. — na konserwację budynku, 55 proc. na FGM, 25 proc. na podatek od nieruchomości, otrzyma godziwy zysk w wysokości 5 proc. (t)

Oddajcie go w ręce władz!

Bezczelny oszust wyłudza pieniądze od rencistów

Na terenie Łodzi grasuje od pewnego czasu sprytny oszust, który w podstępny sposób wyłudza od naiwnych pieniądze.

Osobnik ów zgasza się do mieszkań rencistów ZUS-u, **podając się za kontrolera Ubezpieczalni Społecznej lub Zw. Rencistów Funduszów Ubezpieczeń Społecznych.**

W czasie rozmowy z zaiteresowanymi rzekomy kontroler **opowiada bajeczki o mającej nastąpić podwyżce rent, o zwiększeniu uprawnień rencistów, którzy mają otrzymywać deputaty żywnościowe i odzieżowe itd.**

Renciści dają wiarę jego wiadomościom i **wpłacają mu nieraz poważne sumy na obiecane przydziały.** Bezczelność oszusta jest tak wielka, że żąda łapówek za przyśpieszenie załatwienia tych spraw, a pobrawszy pieniądze ulatnia się w niewiadomym kierunku.

W ten sposób aferzysta zdołał nabrać wielu rencistów, którzy oddawali mu nieraz ostatnie grosze, byleby tylko otrzymać „przydziały".

Władze ostrzegają przed wizytą oszusta. Gdy zjawi się on w waszym mieszkaniu, dajcie natychmiast znać w najbliższym komisariacie M. O. (i)

Na moim ekranie

Dziś nie mogę...

Nic na świecie nie jest wieczne, nawet — wieczne pióro. Cóż więc dopiero mówić o tak prozaicznym przedmiocie jak obuwie? Toteż nic dziwnego, że moje zamszówki, kupione niedawno w sklepie „Bata" podniszczyły się solidnie w wyniku dalekich spacerów górskich w okresie urlopu.

I wówczas przypomniałem sobie plakat z tegoż sklepu, zachęcający do oddawania obuwia do naprawy. Postanowiłem skorzystać z okazji i po pracy udałem się do „Baty" na ul. Piotrkowską 73.

Uprzejmy pracownik oświadczył, że owszem, obuwie nadal przyjmuje się do naprawy. Prosił, żebym przyniósł pantofle, a w ciągu tygodnia reperacja zostanie fachowo i solidnie wykonana.

Nazajutrz zapakowałem zamszówki w gazetę i podczas przerwy obiadowej wyskoczyłem z biura.

Odszukałem wczorajszego informatora i wręczyłem mu paczkę. Spojrzał na nią podejrzliwie i spytał:

— A co tu jest?

— Jak to co? Pantofle do naprawy!
Rzucił na nie okiem znawcy, wziął pod światło i opukał jak doktór pacjenta.

— A co pan chciałby tu zrobić?

— Nic specjalnego, tylko czubki...

— Hm... A ja bym panu radził całe zelówki. Jak już robić, to od razu dobrze...

Zawsze żywię wielki kult dla speców, toteż z całym zaufaniem postanowiłem powierzyć mu moje „zamsze". A że w firmie „Bata" obowiązuje zwyczaj płacenia z góry za naprawę, sięgnąłem ręką do kieszeni.

— Zaraz, zaraz, nie tak prędko... Dziś z tego nic nie będzie. Nie mamy chwilowo skóry...

— A kiedy będzies skóra?

— Jutro...

— No to proszę wziąć już teraz pantofle. Nie mogę codziennie tu przychodzić. Trudno, zaczekam na odbiór o jeden dzień dłużej...

— Nie mogę, bo nie wiem ile to będzie kosztowało...

— Przecież ceny są stałe?

— A jak skóra zdrożeje?

— No to zostawię panu więcej pieniędzy...

— Nie mogę, bo kasę codziennie wysyłam do Krakowa. Nie mógłbym więc zwrócić potem nadwyżki...

— Wobec tego zapłacę przy odbiorze!

— Bez pieniędzy nie przyjmujemy, już kilku klientów nie wykupiło zreperowanego obuwia...

— Więc cóż mam zrobić?

— Czekać, nic nie poradzę....

Przerwa obiadowa już mi się skończyła. Musiałem wracać do biura. Za mną zresztą stało już kilka osób, a każda z paczką w ręku. Byłem już przy drzwiach, gdy uszu moich dobiegły słowa:

— Zaraz, zaraz... Dziś nie mogę, nie mamy chwilowo skóry....

— O, święty Biurokracy! (cch.)

CHĘĆ DO NAUKI

potrafi pokonać wszelkie przeszkody.—Rozmawiamy z robotnikami — studentami Uniwersytetu Łódzkiego

Akcja organizacji młodzieżowych, umożliwiająca synom robotników i chłopów naukę na Uniwersytecie i Politechnice, zatacza coraz szersze kręgi. Codziennie do sekretariatu Kursów Przygotowawczych do Studium Wstępnego Wyższych Uczelni przy ul. Piotrkowskiej 249 zgłaszają się kandydaci z różnych stron naszego województwa, a nawet i z całej Polski.

Nie wszyscy jednak zdążyli dopełnić odpowiednich formalności i dlatego też kierownictwo Kursów postanowiło przedłużyć termin zapisów do dnia 4 września. Jest to termin ostateczny i w żadnym wypadku nie będzie przesunięty.

Dlatego też wszyscy ci, którzy chcą skorzystać z tej okazji, jaką im daje nasze Państwo powinni bezzwłocznie zgłosić się pod wyżej podany adres.

Pragnąc naocznie przekonać się, jak żyją i uczą się na Uniwersytecie Absolwenci Kursów Przygotowawczych, którzy ukończyli je w roku 1946, udaliśmy się **do Domu Akademickiego przy ul. Jaracza 34.** Mieszka tam kilkunastu z tej grupy. Po kilku chwilach znaleźliśmy się w pokoju studenckim jednego z nich.

Właśnie powrócił z fabryki Przetworów Mięsnych, gdzie pracuje jako robotnik, ucząc się jednocześnie na WSGW

— **Nazywam się Roman Krapicki, mam lat 28. Pochodzę z rodziny rolniczej z Podlasia, gdzie ojciec mój miał drobną 4-ro hektarową gospodarkę**

— **Przed wojną skończyłem 7 klas szkoły powszechnej i mimo wielkiej chęci do nauki niestety, nie mogłem sobie pozwolić na dalsze kształcenie się. Już od najmłodszych lat zmuszony byłem ciężko pracować, aby pomóc moim rodzicom.** Po wojnie znalazłem się w Poznaniu, gdzie pracowałem jako robotnik w „Społem". Dowiedziawszy się, że powstaje kurs umożliwiający nam — synom chłopów — naukę na Uniwersytecie ,zgłosiłem się do ZWM-u i z grupą 12 osób przyjechaliśmy do Łodzi. Skierowano nas do Domu Akademickiego i natychmiast rozpoczęliśmy naukę. Z początku było nam ciężko, gdyż nie przyzwyczajeni do nowych, szkolnych warunków, baliśmy się niepowodzenia. Jednakże w krótkim czasie pokonaliśmy te przeszkody dzięki pomocy profesorów i dziś będąc studentem 2-go roku WSGW mogę śmiało powiedzieć, że **w niczym nie ustępujemy kolegom, którzy pokończyli normalne szkoły.**

Mamy to przede wszystkim do zawdzięczenia opiece naszego Państwa Ludowego, które umożliwiło nam osiągnięcie naszych marzeń. Na wsi jest jeszcze dużo jednostek bardzo zdolnych, ale obawiają się one tych wszystkich trudności w nauce. **Kto jednak zrozumie jakie możliwości daje nam nasz rząd i zdobędzie się na odwagę, na pewno nie będzie tego żałował".**

Drugim naszym rozmówcą jest kolega Tadeusz D. Prosił nas o nie ujawnianie jego nazwiska, gdyż... obawia się, że koledzy będą mu dokuczali, posądzając o zbyt wielką popularność. Spełniamy życzenie pana Tadeusza i jednocześnie prosimy jego kolegów, aby nie dali po znać po sobie, że wiedzą o kim mowa. Ale do rzeczy.

„— **Pochodzę z Radomska, gdzie ojciec mój jest ślusarzem w tamtejszych zakładach przemysłowych. Przed wojną skończyłem 7 klas szkoły powszechnej.** W czasie okupacji kształciłem się, jako samouk, poczym po wyzwoleniu pracowałem w Katowicach w Urzędzie Wojewódzkim jako urzędnik.

W roku 1946 za pośrednictwem organizacji „Wici" dowiedziałem się o kursie i natychmiast postarałem się o przyjęcie. Kurs ten trwał przeszło 7 miesięcy. Większość wykładów odbywała się w ogrodzie (nie było jeszcze takich lokali, jakie mają oni obecnie do swej dyspozycji). **Czasami profesor prowadził lekcje w sali, gdzie na drugim końcu pracowali murarze i cieśle przy odbudowie.**

Przez cały okres nauki na kursie nie pracowałem wcale. **Otrzymywaliśmy stałe przydziały odzieżowe i bezpłatną stołówkę.** Oprócz tego dla większości z nas były stypendia, które w zupełności pokrywały drobne wydatki.

Uczyłem się tylko z notatek, gdyż w tym okresie nie było jeszcze podręczników, ani skryptów. Obecnie zdałem na 2-gi rok WSGW, wydział Spółdzielczy i nauka idzie mi bardzo dobrze. **Nie mam żadnych trudności, jak zresztą wszyscy ci, którzy skończyli razem ze mną kursy przygotowawcze i wstępny".**

Dziękując naszym informatorom za miłe przyjęcie, żegnamy ich, życząc dalszego powodzenia w nauce. (b)

Ten kto bierze i kto daje

ten z wolnością się rozstaje!

Stefan Januszek pragnął się ożenić. Niestety, przeszkodą był brak mieszkania. Wreszcie upatrzył sobie lokal przy ulicy Żwirki 4 i złożył nań wniosek do Wydziału Kwaterunkowego.

Po pewnym czasie do lokalu tego przybył kontroler z kwaterunku, Kazimierz Gosławski, celem dokonania lustracji wskazanego mieszkania i sporządzenia odpowiedniego protokółu. Po spełnieniu swego obowiązku, kontroler opuścił mieszkanie.

Januszek chciał się jednak upewnić co do wyniku przedsięwziętych starań i **dogoniwszy kontrolera na ulicy, wszczął z nim rozmowę. Mówił wpierw o tym, że ze względu na zbliżający się termin ślubu, chciałby jak najszybciej uzyskać lokal na Żwirki. że bez tego mieszkania nie może być mowy o ślubie itd itd.** Kontroler słuchał..

Wreszcie Januszek skierował rozmowę **na bardziej „delikatne" tory. Gdyby tak pan Gosławski zechciał „przyśpieszyć" tok jego sprawy, to chętnie mu da 2 tysiące złotych.** Kontroler przyjął...

Kiedy jednak mijał czas, a Januszek ciągle jeszcze nie miał decyzji, udał się do NKM. Tam dowiedział się, **że lokalu na Żwirki nie otrzyma.** Chciał się więc zemścić na Gosławskim i powiedział, że dał mu za przyspieszenie jego sprawy 2 tysiące złotych. **Wkopał kontrolera, ale sam również wpadł, bo łapówek nie wolno ani brać, ani dawać.**

Wczoraj obydwaj stanęli przed Sądem Okręgowym. **W wyniku rozprawy Gosławski został skazany na rok więzienia a Januszek na 6 miesięcy.** Wykonanie kary zawieszono im na okres 3 lat. (kł)



247)

Mironiowie po nocnej pracy spali jeszcze w sąsiedniej izbie, a Wieśka nie chcąc ich budzić, siedziała obok swego łóżka czytając jakąś książkę.

Rozpromieniona twarz jej starego przyjaciela powiedziała jej, że wszystko jest w porządku, niemniej Wieśka zapytała nerwowo:

— I jak wypadła rewizja?

Surowy zazwyczaj Marek Bierula jest dziś w wybornym humorze.

— Jak miała wypaść? — śmieje się po szelmowsku — powiedziałem ci przecież, że wszystko było z góry ukartowane przez Kurowskiego, tak że nie było mowy o jakiejś niespodziance! Gestapowcy przerzucili całe mieszkanie, Kurtz-Kurowski odkręcił nawet kaloryfery i zaglądał do rezerwuaru z wodą, wiesz gdzie... ale naturalnie bez rezultatu. W efekcie Sobota zwymyślał gestapowców za najście, ostro odpowiedział mu Kurowski, w końcu jednak przeproszono go ze wszystkimi honorami i gestapowcy wyszli z mieszkania stwierdzając, że padli ofiarą mistyfikacji...

— Więc sprawa została już definitywnie zlikwidowana? — odetchnęła z ulgą Gorkowska.

— W stosunku do Soboty tak, niemniej powstały teraz nowe, niekoniecznie miłe dla innych komplikacje. Major Friedenstab jest wściekły na Monę Strobel.

— Co wspólnego ma Mona Strobel z tą sprawą?

— To ona zadenuncjowała Oberlejtnanta Sobotę, że przechowuje ciebie w swoim mieszkaniu.

— Mona jest jednak złą dziewczyną! — bardziej ze smutkiem niż z gniewem skonstatowała Wieśka — Zawsze mnie nie lubiła, nie sądziłam jednak, że w stosunku do mnie okaże się aż taka podła!

— Ale też nie ominęła ją kara! Właśnie przed godziną Kurtz-Kurowski, zaaresztował ją za „złośliwe wprowadzenie władzy w błąd", a że dojdzie jeszcze do tego tamta afera z von Altenhofem, pannica nie prędko znowu zatańczy swinga w dancing-barze „Erika".

Wieśka Gorkowska ma zbyt szlachetną naturę, ażeby cieszyć się z klęski swojej nieprzyjaciółki.

— A co porabia Oberlejtnant Sobota? — chce nawiązać do bardziej interesującego ją tematu.

Twarz Marka Bieruli rozjaśniła się.

— Właśnie o tych sprawach chciałem z tobą porozmawiać... A więc przede wszystkim: Heinz Sobota nie jest już Oberlejtnantem...

— Awansował?

— Poniekąd tak!... I to nawet bardzo, nie jest już oficerem niemieckim, ale honorowym dezerterem z armii hitlerowskiej...

— Heinz zdezerterował z wojska? — wstrzymała dech Wieśka Gorkowska.

— Tak! Zrzucił z siebie obrzydły mundur i zgłosił się do naszych partyzanckich szeregów!

Ta wiadomość spadła na nią tak nagle, że Wieśka, choć zawsze marzyła o takiej ewentualności, teraz formalnie nie chce w nią uwierzyć.

— Mój Boże! — powtarza roztrzęsiona z radości — więc Heinz postanowił służyć w naszych szeregach! Więc zrozumiał wreszcie, że jednak jest Polakiem!

— Zrozumiał to i jest szczęśliwy, że się tak stało! Pojutrze wyjedzie na teren Generalnej Gubernii, gdzie przydzielony zostanie do któregoś z leśnych partyzanckich batalionów.

— Ale chyba zobaczę go przed wyjazdem? — myśl, że może być inaczej, zachmurzyła jej oczy.

Bierula spojrzał na nią z ukosa i uśmiechnął się znowu.

— Czy tak bardzo ci na tym zależy, żeby go zobaczyć?

— Tak! — opuściła oczy.

— To powiem ci, że i Heinz Sobota myśli tak samo jak ty. Prosił mnie, ażebym skontaktował go z tobą!

— Więc kiedy go zobaczę? — dziewczyna nie tai swojego zdenerwowania.

— Dziś wieczorem zaprowadzę Heinza do pułkownika na decydującą rozmowę... A potem przyjdę z nim tu, do ciebie. Rozumiem, że po tym, co dla ciebie zrobił, chciałabyś zobaczyć go i podziękować mu za wszystko.

— Właśnie, właśnie! — gorąco zapewniła go ekskelnerka z dancing-baru „Erika". I żegnając się z nim potem, uściskała go serdecznie.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

DWAJ RYWALE

W momencie, kiedy Oberlejtnant Sobota zjawił się na umówionym miejscu, na jego widok oderwał się od wnęki bramy trochę płaski cień, który zaraz potem zgęstniał i w świetle najbliższej latarni ulicznej nabrał bardziej konkretnych kształtów.

Sobota poznał go: był to Marek Bierula.

(D. c. n.)

Na Bazarach kipi życie!...

Zwiastuny nadciągającej zimy. — Żmija, która... goi rany. — Pies-pomywacz. — Zegarek króla Jana III. — Kto kupuje, kto sprzedaje?

Bazary łódzkie — jak barometr wskazują na pogodę. Wprawdzie na dworze niepodzielnie panuje lato, ale plac Tam taniego powoli zmienia już swą szatę. Ze straganów znikają kostiumy kąpielowe i przewiewne sukienki. Miejsce ich zajmuje ciepła, wełniana odzież. Nieomylny znak, że — zima idzie...

Bazary są też jedynym miejscem w Łodzi, gdzie dozwolony jest t. zw. ręczniak". Jak na żadnym targowisku łódz kim, handel obnośny jest główną cechą charakterystyczną małego placu przy ulicy Lutomierskiej. Pełno tu ludzi, którzy obwiesiwszy się różnego rodzaju towarami, wolno przemierzają teren Bazarów. Czasami dołączy się ktoś z nich do maleńkiej grupki, gdzie odbywa się właśnie „targ". Nie czynią tego bezcelowo — przeciwnie, dowiadują się w ten sposób, jakie dziś „obowiązują" ceny. Bowiem i tutaj istnieją pewne zasady „szlachetnej konkurencji".

* * *

— Pijawek! Pijawek! Pijawek! — rozlega się w pobliżu mnie donośny głos. Rozglądam się. Opodal stoi jakiś mężczyzna w średnim wieku, trzymając przed sobą nieduży koszyk. Wokół niego zgromadziło się kilka kobiet.

— Mój stary się przeziębił, krew mu się popsuła i trzeba mu ją będzie chyba upuścić...

— To weź paniusia 20 pijawek, tylko 200 złotych kosztuje. Pijawka to naj lepsze likarstwo. Bo musisz paniusia wiedzieć, że dochtór krew tylko z żyły upuści. Małżonek paniusi ma zdrową krew w żyłach, to na co mu dochtór? U niego się tylko krew za skórą popsuła. Musisz mu więc paniusia przystawić parę pijawek za uszy i choroba zniknie, jak ręką odjął. Taką pijawkie sie potem przeczyści i można ją jeszcze pare razy używać. Także samo na rany środek posiadam. Najgorszą ranę, co sie dziesięć lat nie chce goić, ja bez miesiąc wyleczę. A wisz paniusia jak? Żmijom!... Ale musze mieć majową żmije, kiedy ona najwięcej jadu posiada. Bierze sie ją wtedy do spirytusu i tem sie później smaruje...

Doprawdy, w szechmocna jest „medycyna" na Bazarach!

* * *

Sprzedawczynie i sprzedawcy letnich sukienek jedwabnych bezskutecznie snują się po placu. Na próżno wyczekują nabywców. Jeśli ktoś do nich podejdzie i zapyta o cenę — czyni to tylko z ciekawości. Dotknie palcami materiału i bez słowa odejdzie dalej. Nie pomaga nawet to, że ceny na ten towar znacznie spadły. O ile dwa miesiące temu sukienka taka kosztowała jeszcze do 3 tysięcy, dzisiaj można ją nabyć za połowę tej sumy.

Natomiast sukienki wełniane i ubrania męskie cieszą się dużym powodzeniem. Klientami jest przeważnie ludność wiejska. Bywa nawet, że całe rodziny z podłódzkich wsi zaopatrują się na Bazarach w garderobę zimową. Kiedy mały Wojtek przymierza ubranie, asystują przy tym pozostali członkowie rodziny. Targi toczą się potem o każdą złotówkę....

* * *

A może ktoś jest głodny i chciałby na miejscu zjeść coś ciepłego? Owszem, może to uczynić. Na Bazarach jest również jadłodajnia, gdzie wydaje się swego rodzaju „obiady popularne" w cenie 75 zł. Jadłodajnia składa się z dwóch wiader. Jedno owinięte jest w szmaty (kiedyś były białe), które chronią przed zimnem, w drugim natomiast znajduje się woda. W niej płucze się ciągle te same dwa talerze. Na zmianę wody nie ma czasu, bo interes idzie. Trzeba nadążyć z wydawaniem obiadów. A dzisiaj jest taki pyszny rosół! Składa się nań preparat, który w normalnych warunkach nosi nazwę klusek oraz nieokreślonego koloru ciecz, którą się te „kluski" zalewa. W jadłodajni nie ma krzeseł, więc konsumuje się w pozycji stojącej, z talerzem w ręku.

Ze zmywaniem naczyń nie ma nawet tak wiele kłopotu. Nieocenione wprost usługi wyświadcza nieduży piesek. A trzeba przyznać, że robi to bardzo dokładnie...

* * *

Niektórzy sprzedawcy wyczekują t. zw. amatorów. Na amatora czekał również pewien starszy pan, sprzedający zegarki. A posiadał niezwykły rarytas. Jest to staromodny srebrny kieszonkowy zegarek. Na tarczy w miejscu, gdzie jest cyfra „3", oznaczająca godzinę trzecią, jest rzymska III. Zamiast pozostałych cyfr — litery. Począwszy od miejsca, gdzie powinna być cyfra „12", litery składają się na następujące słowa: „Jan III Sobieski". Na odwrocie koperty natomiast widoczne jest wygrawerowane popiersie króla z napisem: „Oswobodziciel Wiednia — 1683".

Starszy pan twierdzi, że Jan III Sobieski otrzymał ten zegarek w podarun ku od pewnego szlachcica na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem. Kto wie?...

* * *

Na Bazarach można się ubrać nawet ...do ślubu. Wspaniały czarny garnitur dla pana młodego, z obszywanymi błyszczącą tasiemką klapami kosztuje „tylko 10 patyków". Również młoda oblubienica znajdzie tutaj coś dla siebie.

W pewnym miejscu stoi dwudziestokilkoletni mężczyzna i trzyma wieszak, na którym powiewa, muskana sierpniowym wiatrem, biała, długa suknia ślubna. Po dłuższym czasie zbliża się do młodego człowieka jakaś wiejska kobiecina.

— W sam raz dla moi Kaśki. A ile tyż toto kostuje?

— Nie dużo, matulu, tylko 4 kawałki...

— Ola Boga, tyle pinindzy?...

— Co, za drogo? Dejcie mi matulu waszą córkę, to jej te suknie za darmo oddam!...

Grunt to humor!

* * *

Na Bazarach łódzkich zawsze jest duży ruch. Zawsze znajdzie się ktoś, kto chce zademonstrować tutaj swoje „genialne" wynalazki, zawsze znajdzie się ktoś, kto wyniesie na sprzedaż używane rzeczy i zawsze znajdzie się nabywca.

Tutaj bowiem, na Bazarach, koncentru je się handel, który jest regulowany przez samo życie i — pory roku...

(kł.)

OKZZ będzie kontrolowała

zaopatrywanie ludności w żywność

Wczoraj odbyła się w OKZZ konferencja w sprawie równomiernego zaopatrywania ludności w żywność i artykuły pierwszej potrzeby.

Podczas obrad wskazano, że w chwili obecnej niczego nie brakuje, że potrzeby rynku mogą i powinny być w pełni zaspakajane.

Znikanie tych czy innych artykułów wywołane jest zachłannymi apetytami spekulantów, którzy umyślnie przetrzymują towar, stwarzając sztuczną hausse.

Postanowiono, że OKZZ pilnie będzie obserwowała rynek i wszelkie zachodzące na nim przejawy. Jeżeli zdarzy się, że w jakiejś miejscowości, czy w samej Łodzi wyłonią się pewne trudności — OKZZ natychmiast skomunikuje się z właściwą centralą przemysłową, czy też z Wydziałem Aprowizacji, lub placówkami państwowymi i spółdzielczymi, które skierują na miejsce potrzebne artykuły.

OKZZ ma możność dokładnej obserwacji rynku zarówno w Łodzi jak i na prowincji przez swych przedstawicieli, rozsianych na terenie całego województwa. (k)

Król „Goralenvolku"

pod słonecznym niebem Italii

Podczas okupacji utworzona została w Zakopanem prohitlerowska organizacja p. n. „Goralenvolk", której zadaniem było skupienie wszystkich górali wokół interesów III Rzeszy. Teoria twórców „Goralenvolku" była bardzo osobliwa. Dowodzili oni, że górale nie są i nigdy nie byli Polakami, że stanowią odrębny szczep, o odrębnym języku itd.

Twórcami „Goralenvolku" byli dr. Szatkowski, przed wojną jeden z czołowych działaczy Polskiego Zw. Narciarskiego, oraz Andrzej Krzeptowski.

O losach zdrajcy Szatkowskiego długo nie było wiadomości. Dopiero obecnie nadeszła do kraju garść sensacyjnych informacji.

„Król Goralenvolku" Szatkowski zbiegł do Włoch, gdzie mimo długiej brody jaką sobie zapuścił, został rozpoznany przez dawnych przyjaciół z Zakopanego i aresztowany. Nie długo jednak przebywał w więzieniu. Nagle znalazł się w obozie Barletta Trani, w okolicach Bari. Obóz ten, który pozostawał wtedy pod zarządem angielskim, został zorganizowany dla cudzoziemców przebywających we Włoszech. Szatkowski wkrótce został przyjęty do samorządu obozowego i mianowany sędzią obozowym. Tytułowano go tam „panem doktorem sędzią".

Jakie są dalsze losy zdrajcy — nie wiadomo. Przypuszczalnie „król górali" przebywa gdzieś spokojnie pod modrym niebem Italii...

„Zakazane piosenki"

w nowej wersji

Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski" dokonało zasadniczych przeróbek pierwszego powojennego filmu „Zakazane piosenki".

Do nowej wersji tego filmu wykonano dużą ilość nowych zdjęć. Zmianom uległa również fabuła filmu.

W najbliższym czasie nowo zmontowany film ukaże się na ekranach krajowych.

Pożar w fabryce

Ubiegłej nocy wybuchł pożar w prywatnej fabryce pf. „Pomorska Farbiarnia (wł. Sztajnhalber i S-ka) przy ul. Nowotki 44.

Wskutek nadmiernej temperatury zapaliła się mieszanka wełny i bawełny w suszarni, znajdującej się w parterowym budynku murowanym w lewej oficynie.

Akcja Straży trwała dwie godziny. Urządzenie suszarni uległo częściowemu zniszczeniu.

Młoda kobieta targnęła się na życie

W mieszkaniu własnym przy ul. Limanowskiego 6 targnęła się na życie 25-letnia Maria Zołówna. Desperatka napiła się większej dozy jodyny.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł ją do szpitala. Powodów rozpaczliwego kroku nie ustalono. (l)



— Oto jedna ze scen naszego nowego interesującego filmu rysunkowego, którego druk rozpoczniemy w dniach najbliższych.

— Akcja rozgrywa się na tle przygód dwóch bohaterskich lotników polskich w czasie wojny.

Przez województwo łódzkie

Jedziemy do Zgierza!

Lubicie wodę? Drzewa? Zieleń? Parki?

Tak się już utarło, że Zgierz to miasto fabryk, kominów, a co za tym idzie, miejskiej ciasnoty, duszności i... brudu.

Cóż to więc za niespodzianka, gdy oglądamy Zgierz zupełnie inny, tonący w zieleni, poprzecinany rzekami, pełen parków, skwerków, z dużym, pięknym stawem — na którym nie brak nawet oryginalnej wyspy — w środku miasta! Takiej oprawy wody i zieleni, jaką posiada Zgierz — wiele miast w Polsce mogłoby mu pozazdrościć!

Na 28 tys. mieszkańców składa się w lwiej części ludność robotnicza, zgrupowana w miejscowym przemyśle wełnianym, bawełnianym i chemicznym. Ożywioną działalnością odznacza się też „Samopomoc Chłopska“, do której należą drobni rolnicy, rozsiani na peryferiach miasta.

Gimnazjum, Liceum Pedagogiczne, Liceum Handlowe tworzą podstawy życia kulturalnego, kluby sportowe „Boruta“ i „Włókniarz“ są wyrazem tężyzny fizycznej młodego pokolenia.

Inne sprawy Zgierza są do pewnego stopnia podobne do analogicznych w większości miast na terenie województwa łódzkiego, oprócz...

ŁAŹNIA, CZY PAŁAC?

Zadaniem naszym jest nie tylko zdobycie przeciętnej wiedzy o życiu tych miast, ale uchwycenie pewnych oryginalnych cech i właściwości — którymi jedne różnią się od innych. Czy jest coś takiego w Zgierzu?

Owszem. I nawet bardzo owszem. W Zgierzu istnieje jedna z największych i najpiękniejszych w Polsce łaźni publicznych. Widocznie tak podziałała na mieszkańców naturalna obfitość (w przeciwieństwie do Łodzi) wody, że zakochali się w czystości i ufundowali sobie prócz stawu, prócz „Nowej Gdyni“ (piękna plaża w Chełmach) — wielką i komfortową łaźnię miejską. „Jedzenie zwiększa apetyt“ — mówi przysłowie francuskie.

Gdy dojeżdża się do Zgierza od strony Ozorkowa, każdemu musi się rzucić w oczy ładny, półkolisty gmach, obramowany ze wszech stron parkiem i zielenią. Ten pałacyk to właśnie łaźnia.

Wyposażona w bogaty asortyment maszyn i kotłów, solidnie urządzona, prócz nieodzownych w takim zakładzie wanien, posiada 11 natrysków pojedyńczych (każdy w oddzielnej kabinie) i 15 grupowych. Posiada taras do kąpieli słonecznych, łaźnię suchą z przyległym do niej basenikiem lodowatej wody (cóż za rozkosz dla amatorów!) oraz duży basen (20 x 10) dla kąpieli ogólnych, nauki pływania, a nawet zawodów sportowych. Z tego basenu (o stałej temperaturze 24—26 stopni) korzysta przede wszystkim młodzież zgierska oraz robotnicy wszystkich fabryk.

Pokażcie mi taką łaźnię w Łodzi lub w Warszawie! Pokażcie takie urządzenia, jak specjalne natryski i szereg wygodnych, estetycznych, małych waniennek do mycia nóg wraz z „jeziorkiem“, otwierającym dostęp do basenu — które gwarantują, że basen nie zna brudnych i spoconych pływaków, jak to niestety widzi się i praktykuje we wszystkich nieomal łódzkich basenach i pływalniach.

Nie sądźcie, że to, co napiszemy teraz, z góry leżało w naszych zamiarach, że jest nam koniecznie potrzebne. Ale w czasie zwiedzania łaźni zgierskiej, w czasie rozmów z bywalcami i personelem, nasuwa nam się nieodparcie pewien wniosek i nieuczciwością sprawozdawcy byłoby jego pominięcie.

HYGIENA MAS I JEDNOSTEK

Bo to, przed wojną — i do dziś jeszcze w niektórych mętnych łbach pokutuje — było tak: „inteligent kocha się w czystości a robotnik, „proletariusz“ jest brudny“.

Brudny? Owszem. Ale dlaczego? Ta sama łaźnia przed wojną miała klientelę zamożniejsza. Opłaty bowiem były wysokie i w proporcji do zarobków robotnika — dla najszerszych mas niedostępne. Dziś opłaty są niższe, zaś wszystkie kombinaty fabryczne i związki zakupują wstępy dla robotników i zrzeszonych — grupowo i masowo, co wypada jeszcze taniej.

I frekwencja jest bez porównania większa, zaś łaźnia stała się z dawnej deficytowej, samoopłacalną. Czy to bowiem „bolała głowa“ przedwojennych kapitalistów i przemysłowców, by robotnik był czysty, zdrowy, wesoły? Po co? Pracować musiał i tak, a stawał się niezdolny? Zaraz się znalazł inny na jego miejsce. Wystarczało, że fabrykant miał luksusową łazienkę, bowiem proletariat „kochał się w brudzie“...

A jednak w nowej Polsce, która coraz bardziej udostępnia wszelkie zdobycze kulturalne i dogodności cywilizacji wszystkim swoim obywatelom — sprawy te wyglądają inaczej. I „demokrację“ trzeba zrozumieć i widzieć na takich właśnie odcinkach!

Jan Korab.

Nie chcesz się rozstać

z psem i wolnością

- prowadź go na smyczy i w kagańcu!

„...w lipcu rb. na terenie Łodzi pokąsanych zostało przez wściekłego psa 9 osób, z czego jedna zmarła, w pierwszym tygodniu sierpnia wściekłe psy pokąsały 7 osób, a w dniu 14 sierpnia rb. jeden wściekły pies pokąsał w okolicy ul. Drewnowskiej kilkanaście osób“.

Oto ponury urywek ze sprawozdania Wydziału Zdrowia w m. Łodzi.

Jeszcze nigdy chore psy nie przysparzały tyle kłopotu władzom miasta, jak obecnie. **Stały się one prawdziwą plagą toteż nic dziwnego, że zmobilizowano wszelkie wysiłki w kierunku zapobieżenia złu.**

Dużą winę za rozpowszechnienie się wścieklizny w naszym mieście ponoszą sami właściciele psów, którzy **wypuszczają zwierzęta na ulicę bez kagańca i smyczy. Wałęsające się psy stykają się z bezpańskimi i w ten sposób wścieklizna rozszerza się w szybkim tempie.**

Ostatnio wydane zostało zarządzenie, na mocy którego wszystkie wałęsające się psy są **wyłapywane przez rakarza miejskiego i niszczone**. Tylko w ten sposób bowiem można zagwarantować bezpieczeństwo przechodniom. A wypadki pokąsań są bardzo liczne, o czym może świadczyć fakt, że **dzień w dzień w sądach starościńskich w Łodzi odbywa się do 30 rozpraw przeciwko właścicielom psów!**

Za wypuszczenie psa bez kagańca i smyczy grożą bardzo surowe kary — do 6 tygodni aresztu względnie do 50 tys. zł. grzywny, lub obie kary łącznie.

Wczoraj również odbył się cykl rozpraw za tego rodzaju wykroczenia.

Pies **Ignacego Łajszczaka** (Nowotki 100) wypuszczony bez dozoru na ulicę pogryzł dwoje dzieci, które musiał opatrzyć lekarz Pogotowia Ratunkowego. Za wykroczenie to Łajszczakowi wymierzono **7 dni bezwzględnego aresztu.**

Maria Chała (Wólczańska 94) weszła z psem do tramwaju. Zwierzę nie miało kagańca i rzuciło się w wagonie na dziecko, raniąc je ciężko w rękę. Może grzywna **15.000 zł.** nauczy porządku p. *Chałę!*

Ukarano też **Czolaka Ali** (*Południowa 2) grzywną 10.000 zł.*, **Helenę Ziegert** (Napiórkowskiego 9) — *7.000 zł.*, **Wacława Pytlika** (Wólczańska 94) — 10.000 zł., **Bolesława Krysiaka** (Kamienna 4) — 10.000 zł.

Kary te wymierzone zostały **jedynie za wypuszczanie psów bez kagańca.** Niezależnie od tego poszkodowani wystąpili na drogę sądową **o ukaranie winnych za spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała oraz wnieśli przeciwko nim powództwa cywilne o zwrot kosztów leczenia.** Sprawy te odbędą się niebawem w Sądzie Grodzkim.

Kto więc nie chce rozstać się ze swym psem i wolnością — niechaj pilnie przestrzega obowiązujących przepisów porządkowych!

(ski)

Coraz więcej młodzieży

kształci się w szkołach zawodowych

Szkolnictwo zawodowe zostało ściśle zespolone z rozbudową gospodarczą kraju na tle planu odbudowy gospdarczej. Polska ma się przekształcić **z państwa rolniczo-przemysłowego na przemysłowo-rolnicze.** W tym przesunięciu struktury gospodarczej państwa **ważna rola przypada szkolnictwu zawodowemu.**

Jeżeli chodzi o łódzki okręg szkolny — szkolnictwo zawodowe **rozwija się doskonale.** Najlepiej charakteryzują to poniższe cyfry.

W roku szkolnym 1938-39 było w naszym okręgu **63 szkół zawodowych,** w roku 1944-45 tylko 9, po czym w roku 1945-46 liczba szkół zawodowych wraz z kursami **wzrosła do 62, w następnym roku do 190, aby *w roku szkolnym* 1947-1948 osiągnąć liczbę 242 szkół i kursów zawodowych!**

W porównaniu więc z okresem przedwojennym liczba szkół i kursów zawodowych **wzrosła u nas niemal czterokrotnie.**

Równocześnie zwiększyła się znacznie liczba młodzieży, uczącej się zawodu. Podczas gdy przed wojną w roku szkolnym 1938-39 kształciło się w okręgu łódzkim 9.772 młodzieży, **to obecnie w szkołach i na kursach zawodowych uczy się 28.137 uczniów a więc trzykrotnie więcej.**

Najwięcej jest dla chłopców gimnazjów i liceów mechanicznych, dla dziewcząt zaś gimnazjów krawieckich. (s)

Każdy pracownik

może się ubezpieczyć na wypadek śmierci. — Grupowe ubezpieczenia w zakładach pracy

Każdy pracownik może ubezpieczyć się na wypadek śmierci. Ubezpieczenie to polega na tym, że wnosi on stale pewne określone składki, a w razie śmierci zakład, w którym się ubezpieczył **wypłaca jednorazowo większą sumę pieniędzy osobom wskazanym przy podpisywaniu polisy ubezpieczeniowej.**

W Łodzi, jak i w innych miastach Polski, ubezpieczeń życiowych dokonywuje **Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych mieszczący się przy Al. Kościuszki 57.**

Dotychczas P.Z.U.W. dokonywał tylko ubezpieczeń **indywidualnych.** Z ubezpieczeń tych może korzystać tylko ograniczony krąg osób. Wymagany jest bowiem wiek poniżej 60 lat, świadectwo lekarskie, że ubezpieczający się jest zdrowy, a poza tym przy ubezpieczeniu indywidualnym obowiązuje t. zw. okres karencji: na wypadek śmierci P.Z.U.W. wypłaca odpowiednią sumę **dopiero po upływie pewnego czasu.**

Wysokość stawki zależy od sumy, na jaką się ubezpiecza. Najniższa stawka miesięczna płacona przez ubezpieczającego się **wynosi zł. 4.20 — najwyższa 5.50 od każdego tysiąca złotych sumy ubezpieczeniowej.** Ubezpieczenia indywidualne przyjmowane są na sumy **od 300 tysięcy złotych do 5 milionów zł.** Jeżeli więc ktoś ubezpieczył się na 300 tysięcy złotych, to co miesiąc płaci 1.260 zł. a w razie śmierci rodzina jego, czy inne osoby wskazane w polisie otrzymują jednorazowo 300 tysięcy złotych. Im większa jest suma ubezpieczeniowa tym wyższe są stawki miesięczne.

Obecnie P.Z.U.W. postanowił rozszerzyć zakres ubezpieczeń życiowych i w tym celu **przystąpił do masowego wprowadzania grupowych ubezpieczeń życiowych, które obejmują wszystkich pracowników danego zakładu pracy, zgłaszającego ubezpieczenie zbiorowe.**

Do grupowego ubezpieczenia mogą przystąpić **także żony i dzieci pracowników w wieku do 60 lat bez żadnego badania lekarskiego, które jest wymagane przy ubezpieczeniach indywidualnych.** Ubezpieczenie grupowe jest tańsze: stawki miesięczne wynoszą *od zł. 2* **do zł. 4.50 od każdego tysiąca złotych sumy ubezpieczeniowej.** Przy ubezpieczeniu grupowym można się ubezpieczyć na wypadek śmierci na sumę od 20 tysięcy złotych do 300 tysięcy złotych.

Poza tym przy ubezpieczeniu grupowym nie ma okresu wyczekiwania — **w razie śmierci polisa ubezpieczeniowa jest wypłacana natychmiast, P.Z.U.W. przyjmuje odpowiedzialność już po wpłaceniu pierwszej składki.** Świadectwo lekarskie nie jest wymagane, każdy więc może się ubezpieczyć bez względu na stan swego zdrowia.

P.Z.U.W. rozesłał do wszystkich zakładów pracy w Łodzi specjalne zawiadomienia, komunikując w nich o wprowadzeniu tej nowej formy ubezpieczeń życiowych, rozszerzających zakres ubezpieczeń społecznych. t)

SPORT

ŁKS bez Barana
Przeciwko Tarnovii zagra Rakowiecki

Dopiero wczoraj stwierdzono jakiej kontuzji uległ napastnik ŁKS, Baran, grając przeciwko reprezentacji Zw. Zaw. Jugosławii. W szpitalu nastąpiło prześwietlenie rozbitej nogi i ustalono naderwanie ścięgien w dwu miejscach. Na szczęście łękotka nie jest uszkodzona, toteż kuracja nie potrwa długo, w każdym razie przynajmniej na dwa tygodnie Baran jest unieruchomiony i nie ma mowy o tym, żeby mógł grać w niedzielę.

W związku z tym zaszła konieczność przeprowadzenia pewnej zmiany w składzie drużyny. Kierownictwo sekcji pozostawiając trio obronne w zwykłej obsadzie, zdecydowało się przesunąć Pietrzaka do ataku na stanowisko kierownika, a Janeczka na prawego łącznika, natomiast na środku pomocy ma zagrać Rakowiecki. Gdyby okazało się, że młody Rakowiecki nie może sprostać zadaniu, Pietrzak wróci do pomocy, a Rakowiecki powędruje do ataku na prawego łącznika.

Mecz niedzielny ŁKS — Tarnovia odbędzie się na stadionie ŁKS o godz. 17-tej.

Jak gra Wisła
Tajemnica sukcesów krakowskich piłkarzy

Wisła, od chwili pozyskania nowego trenera, Kuchynki, kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa i dzisiaj dość mocno usadowiła się już na trzecim miejscu tabeli, zagrażając poważnie Ruchowi. Wisła gra obecnie jakoś inaczej, lecz trudno sprecyzować na czym właściwie ta zmiana polega.

Odpowiedź na to pytanie dał sam Kuchynka. Trener Wisły twierdzi, że obecny system WM absolutnie nie odpowiada Polakom i dlatego stosuje w Wiśle system taki, jaki w danym meczu stosować należy. Raz atak Wisły gra systemem WM, a tyły jak dawniej, czyli starym szkockim systemem, innym razem odwrotnie — w tyłach stosuje się system WM, natomiast w ataku starą i niezawodną szkołę szkocką, uwzględnie też słynne „uliczki" czeskie. W tej elastyczności tkwi, zdaniem trenera, tajemnica ostatnich powodzeń Wisły.

USA już wybrały
zawodników do finału Davis Coupu

Gazety amerykańskie podają, że drużyna Stanów Zjednoczonych w finale pucharu Davisa, Stany Zjednoczone — Australia składać się będzie z następujących graczy: Parker, Schroeder Tabler i Mulloy. W grach pojedyńczych wystąpią Parker i Schroeder, zaś w grze podwójnej Talbert i Mulloy.

Obrona pucharu Davisa nie pójdzie Stanom Zjednoczonym tak łatwo, jak zdobycie go w roku ubiegłym. Wtedy w drużynie USA grał Kramer, najlepszy singlista świata, dzisiaj już zawodowiec. Na miejsce Kramera Amerykanie nie mają równorzędnego zastępcy. Schroeder i Parker — Pajkowski nie dorównują mu.

Juniorki w ringu
Mecz Polska-Czechosłowacja we Wrocławiu

W niedzielę odbędzie się we **WROCŁAWIU** mecz bokserski **Polska — Czechosłowacja** drużyn juniorów. Będzie to pierwszy po wojnie oficjalny występ naszych młodych pięściarzy na arenie międzynarodowej.

W skład reprezentacji polskiej wchodzą: **KARGIER** (Łódź), **BRZÓSKA** (Piotrków), **KUDŁACIK** (Gdańsk), **RATAJCZYK** (Poznań), **STYSIAK** (Kraków), **CEBULAK** (Pomorze), **SMYK** (Wrocław) i **STEC** (Piotrków).

Mecz początkowo projektowano na sobotę, ale wynikły trudności z wynajęciem hali i dlatego odbędzie się o dzień później. Ponieważ na niedzielę przypadał termin nadzwyczajnego walnego zebrania PZB w Poznaniu zdecydowano się w związku z tymi zawodami przenieść obrady do **WROCŁAWIA.**

Skład drużyny Czechosłowacji będzie następujący: w muszej — **HUSAK,** koguciej — **KAERTNER,** w piórkowej — **HALENT,** w lekkiej — **NEMANSKY,** w półśredniej — **HAJEK,** w średniej — **PRAK,** w półciężkiej — **MARKOVIC** i w ciężkiej — **NETUKA II.**

W poniedziałek do Poznania udaje się specjalna delegacja z Warszawy, aby przejąć wszelkie akta PZB, które zostaną przewiezione do stolicy.

Atak na Dziekankę
Juniorom obóz kondycyjny zaszkodził, a seniorów nie przygotował odpowiednio — twierdzi były mistrz Polski

O obozie przedolimpijskim dla pięściarzy zorganizowanym w Dziekance tyle słyszało się dobrego, że nikt nie wysuwał zastrzeżeń co do odpowiedniego przygotowania zawodników na Londyn. W tych hymnach pochwalnych na cześć Dziekanki najdonośniej rozbrzmiewał tenor kapitana sportowego PZB. i to jedno nakazywało pewną rezerwę.

Pierwszy wyraził się z przekąsem o Dziekance były mistrz Polski, Misiurewicz, który, zamieniwszy rękawice na pióro dziennikarskie, usiłował przedstawić słabe strony tej imprezy. Uwagi te opinia sportowa zbyła dość lekceważąco oświadczając, że nic nie jest w stanie poderwać zaufania pokładanego w trenerze Sztamie i kierownictwie obozu.

Obecnie na łamach „Sportu" katowickiego p. Misiurewicz ponownie atakuje Dziekankę. Wywody jego w pewnym skrócie przytaczamy nie zabierając głosu w tej sprawie. Niech czytelnicy nasi sami osądzą ile w tych zarzutach jest racji.

Swego czasu pisaliśmy o pięściarzach-juniorach, których oglądaliśmy na turnieju o mistrzostwo Polski. Wskazaliśmy wówczas na skandaliczną formę tych wszystkich, których nazywaliliśmy pompatycznie „olimpijczykami". Przegrywali oni swoje walki z nieznanymi nowicjuszami, nie mają owej zapowiadanej ogłady technicznej, ani też fantastycznej kondycji, o której w pewnych kołach mówiono.

Nowicjusze niemiłosiernie zakpili sobie z przygotowanych i przeszkolonych obozowiczów z Dziekanki, okładając ich bez żadnego respektu dla miana „olimpijczyków" i dla ich protektora kapitana sportowego PZB!

Mistrzostwa Polski i Olimpiada przekonały nas w jakim stopniu zaszkodziła Dziekanka juniorom i przede wszystkim jak dalece nie przygotowała naszych reprezentantów.

Nie było tajemnicą, że w Londynie sędziowie punktować będą atak, a nie defensywę. U nas kontr-bokser może wygrać walkę różnicą punktów, nie atakując ani razu natomiast w Londynie bez ataku nie może marzyć o zwycięstwie.

Czy w Dziekance nastawiono pięściarzy na ten styl, czy przygotowano ich do tego sposobu walki? Najwidoczniej nie.

Na nic się zdały podróże trenerów, na nic wiadomości ze świata. Zawodnicy przygotowani byli dla oka własnych sędziów i dla uznania własnej publiczności. Słuszność naszych wypowiedzi potwierdziła już pierwsza walka w Londynie. Kasperczak pierwszą rundę przegrał, a u nas miałby ją remisową. Przegrał bo nie atakował. Stał przyczajony i czekał na kontrę. Drugie starcie ta sama historia, a trzecia runda wykazała, że Kasperczak był w doskonałej kondycji, bo poszedł naprzód, rozbił przeciwnika, posłał go na deski, ale w sumie walkę przegrał.

Sekundant, rozkładając ręce, rozpaczał: trudno, nie bił z ataku. A czy szanowny sekundant nauczył go atakować w Dziekance, czy podszepnął mu w przerwie — atakuj! czy uświadomił wszystkich olimpijczyków, by raczej atakowali, nie czekając na kontrę?

Prysnął czar fantastycznych przygotowań. Kasperczak, młodziutki, niedoświadczony i po raz pierwszy walczący na terenie międzynarodowym mógł ostatecznie przegrać, pocieszano się jednak, że inni zrobią więcej.

Tymczasem Bazarnikowi zabrakło tchu. Gdzie więc podziała się kondycja? Kolczyńskiemu zabrakło ataku. Stary rutyniarz zdawało się bez przypomnienia powinien na ringu w Londynie walczyć w ofensywie. Ale trudno, nie mówiło się o tym w czasie treningu, nie szeptało się podczas przerwy, więc najwyraźniej walka przegrana.

Protest po walce Szymury z Argentyńczykiem Cia był tylko formą. Rutyniarz Szymura walkę przegrał niesłusznie. Ale fakt, że pierwszą rundę przegrał, zachęcił sędziów do uznania go za pokonanego.

Pozostał Antkiewicz i Chychła. Dla nich jest wszystko jedno, czy walczą w Londynie, czy w innej miejscowości. Atakują, bo to ich styl walki. Dla znawców nie było to niespodzianką, bowiem z góry przewidywali oni, że ich system, polegający na ustawicznym ataku spotka się z największym uznaniem.

Nie wiadomo, czy na przyszłej Olimpiadzie nie będzie inaczej, dążyć jednak musimy do szkolenia naszych pięściarzy zawsze w takim stylu, jaki jest modny w świecie sportowym. Odpowiednio przygotowani olimpijczycy zrobiliby w Londynie na pewno więcej, gdyż poziom nie był wspaniały. Sam fakt mnóstwa nokautów, wśród sprawców których zaleźli się nawet nasi bokserzy wskazuje na to, że obsada Olimpiady nie była zbyt silna.

Mimo wszystko przyznać trzeba że bokserzy zrobili o wiele więcej, niż nasi lekkoatleci czy kajakowcy którzy najdotkliwiej nas zawiedli.

Zamiast Norwegów - Rumunia
Meczem juniorów Polska — Węgry PZPN chce uszczęśliwić Łódź

Największe nasilenie meczów międzypaństwowych dla naszej reprezentacji przypada na jesień. Czekają nas mecze: z **Węgrami, Norwegią, Rumunią, Albanią.**

Pierwszym, po Jugosławii, będzie mecz z Węgrami wyznaczony do Warszawy na dzień 19 września. Z Norwegią mieliśmy się zmierzyć 10 października, również w Warszawie, ale Norweski Związek Piłkarski nadesłał do PZPN pismo, w którym prosi o **przełożenie tego terminu na 24 października.**

Propozycja Norwegów świetnie pokrywa się z propozycją Związku Rumuńskiego, któremu dla odmiany nie odpowiada poprzednio już ustalony termin. **Rumuni chcieliby zagrać właśnie 10 października.** Zapewne PZPN nie będzie czynił trudności naszym przyszłym przeciwnikom.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, mecz z Węgrami odbędzie się w Warszawie 19 września i jednocześnie 18-go, lub 19-go września rozegrany ma być w Łodzi mecz juniorów Polska — Węgry, czyli „Orlęta" — „Źrebaki". Początkowo projektowano urządzić mecz juniorów w Krakowie, ale Kraków definitywnie zrezygnował z tej imprezy, wobec czego ma się on odbyć w Łodzi.

Zdaje się, że **Łódź również powinna podziękować PZPN-owi za wspaniałomyślne odstąpienie jej tak atrakcyjnej imprezy.** W Warszawie przecież grała Czechosłowacja, Jugosławia, mają grać Węgry, Norwegia, **niechże stolica nasyci się również i tym widowiskiem.**

— Dziękujemy — oto jedyna odpowiedź na jaką zasługuje tak „ponętną" propozycją PZPN-u.

Związek Węgierski, poświęcając nam termin 19 września chciałby go wykorzystać również na mecz zespołów rezerwowych i proponuje odbycie tych zawodów w Budapeszcie. Ponieważ PZPN sprowadza reprezentację Węgier samolotem LOT-u, mógłby on zabrać w drodze do Budapesztu nasz drugi garnitur i przewieźć go z powrotem do Polski, po odstawieniu do domu pierwszej drużyny węgierskiej.

A więc, szykuje się walka z Węgrami na trzech frontach na raz. Nie wydaje nam się, żeby PZPN skorzystał z tej propozycji, piłkarstwo polskie nie stać bowiem jeszcze na sklecenie drugiej reprezentacji bez poważniejszej obawy o wynik, zwłaszcza gdy przeciwnikiem mają być Węgrzy.

Ring za Grzywocza!
Gorszące targi Piast—Skra o pięściarza

Od dłuższego czasu trwają wcale **nie sportowe targi o trzykrotnego mistrza Polski i mistrza słowiańskiego wagi koguciej Maksymiliana Grzywocza** pomiędzy gliwickim Piastem i zabrską Skrą.

Grzywocz, jako stały mieszkaniec Zabrza, rozpoczął swą karierę bokserską w rodzinnym mieście. Przy zawiązywaniu się zabrskiej Skry był wówczas wraz ze Sztolcem jednym z jej pierwszych członków. Po pewnym jednak czasie Skra zaczęła coraz bardziej podupadać, a zawodnicy gremialnie opuścili jej szeregi. Sztolc wyjechał do Wrocławia, by zasilić tamtejszy Pafawag a Grzywocz po długim wahaniu, wstąpił do gliwickiego Piasta. W barwach tych stoczył cały szereg walk, które ugruntowały opinię o nim, jako o najlepszym w Polsce „kogucie".

Wkrótce zaszły jednak pewne komplikacje. Z początkiem bieżącego roku Skra reaktywowała swą sekcję bokserską, a **Grzywocz zapragnął powrócić w jej szeregi.** Piast jednak postawił swoje „veto". Spór zaczął się coraz bardziej zaostrzać i w końcu odbił się nawet echem na ostatnim walnym zebraniu Śl. OZB, kiedy przedstawiciel Piasta zarzucił zabrskim klubom kaperowanie zawodników.

Próbowano też sprawę załatwić polubownie, **gliwiczanie chcieli jednak jakichś pieniędzy, które podobno Grzywocz był im winien.** W międzyczasie w Gliwicach **spalił się ring** i między oboma klubami rozpoczęły się rozmowy na temat **zamiany ringu za Grzywocza. Skra miała dać Piastowi swój ring, Piast Skrze — Grzywocza.**

W rezultacie całej tej historii Grzywocz nie miał wiele zbyt okazji do spotkań. Fakt ten zaważył ujemnie na jego treningach i formie, tak że dziś mistrz Polski z trudem zwycięża przeciwników z którymi normalnie nie miałby więcej roboty jak jedną rundę.

Władze bokserskie powinny się nieco bliżej zainteresować tymi „pertraktacjami" i zlikwidować handelek zawodnikami.

Niepotrzebna skarbnica!...

Kiełbasiński bawi z żoną w Zakopanem. Któregoś dnia oboje wybierają się na przejażdżkę samochodem. W pewnej chwili auto skręciło raptownie w bok, pośliznęło się i zaczyna się staczać w przepaść.

Kiełbasińska podnosi wielki krzyk, lecz mąż uspakaja ją:

— Nie bój się, nic się nam nie może stać, bo nasz szofer był przez kilka lat pilotem!...

»«

Młoda mężatka wraca z Krynicy i już na dworcu zapytuje męża:

— Kaziu, powiedz mi szczerą prawdę, czy byłeś mi wierny przez cały czas mej nieobecności?...

— Oczywiście — odpowiada małżonek. — A ty?...

— Byłam ci tak samo wierna, mój drogi, jak ty mnie... — odpowiada żoneczka, biorąc męża pod ramię.

Na to pan Kazio ze złością:

— Już nigdy nie pojedziesz do Krynicy!...

»«

Rzecz dzieje się w Anglii. Młodemu człowiekowi, który wyciągnął tonącego z Tamizy, zebrana publiczność winszuje dzielnego czynu.

— I cóż w tym nadzwyczajnego? — skromnie odpowiada młody człowiek. — Zobaczyłem tonącego, wskoczyłem do wody, odwróciłem go twarzą do góry, by przekonać się, czy to nie jest przypadkiem Bevin ,a potem wyciągnąłem go z wody...

»«

Rzecz dzieje się w popularnej miejscowości kąpieliskowej. Wzdłuż brzegu biegnie zadyszany mężczyzna.

Znajomy zatrzymuje go:

— Dokąd pan tak pędzi?...

— Stało się nieszczęście! — odpowiada tamten.

— Co takiego?...

— Żona moja wpadła do morza i tonie!...

— To dokąd pan tak pędzi?...

— Do księgarni, tam jest podobno książka „Jak się ratuje tonących"...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

W poniedziałek 30 sierpnia premiera sztuki „NEBOSZCZYK PAN PIC" de Peyret Chapuis jednego z najznakomitszych pisarzy francuskich.

„Nieboszczyk Pan Pic" ukaże się w Teatrze Kameralnym w reżyserii Janusza Warneckiego. **Obsadę stanowią:** Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Gużek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina.

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09

Codziennie o godz. 19,30, w niedziele i święta o 16-ej i 19,30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA" z H. Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołowskim i Wł. Kwaskowskim na czele zespołu. Zniżki ważne

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Ostatnie dni najweselszej komedii sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".

Kasa sprzedaje bilety na sobotę i dni następne. Początek o godz.. 20-ej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 „CNOTLIWA ZUZANNA"

KINA

ADRIA — „Moja miła"
BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra"
BAJKA — „Wakacje"
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i zagranicznych nr. 27"
HEL — „Syn pułku" (dla młodzieży)
POLONIA — „Zielone lata"
MUZA — „Siódma zasłona"
PRZEDWIOŚNIE — „Dziewczęta z baletu"
ROBOTNIK — „W pogoni za mężem"
ROMA — Postrach mórz"
REKORD — Rosanna siedmiu księżyców"
STYLOWY — Bolero"
ŚWIT — „Dragonwyck"
TĘCZA — „Okoliczności łagodzące"
TATRY — „Miasto bezprawia" ogrodzie)
WISŁA — „Chłopiec z przedmieścia
WŁÓKNIARZ — „Miasto Bezprawia"
WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra"
ZACHĘTA — „Casablanca"

Program radiowy na niedzielę

ciekawsze audycje

12.04 Koncert. 13,30 Kto to zrobił, zagadka radiowa. 14,30 Papa się żeni, słuchowisko. 15,15 Na swojską nutę. 15,45 Motywy ludowe u Adama Asnyka. 16.40 Z tamtej strony Wisły, audycja sł.-muz. 17.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 17.05 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.35 Oświadczyny, audycja rozrywkowa. 18.55 Melodie świata. 19.20 Program lokalny: koncert życzeń. 19.50 Na muzyczne fali. 20.20 Z życia Czechosłowacji. 20.50 Muzyka 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe lokalne. 22.35 D. c. muzyki tanecznej. 23.30 Muzyka taneczna 24.00 Hymn, koniec audycji.



Kupon Nr 16

Co to za zwierzę ________

Czy widzieliście je w Zoo

____

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D—030058

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesieczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź. Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.